

ŻYDOK: EUROPEJSKI ZIELONY ŁAD TO CEL CZYSTO POLITYCZNY [WYWIAD]

"Nie ma technologii, które pozwolą w 10 lat zdekarbonizować przemysł stalowy. Jeżeli ktoś zastosowałby podejście inżynierskie, to zobaczyłby, że te cele są nierealne" - mówi Radosław Żydok, dyrektor Departamentu Analiz Regulacyjnych KGHM Polska Miedź S.A. w rozmowie z serwisem Energetyka24.

Czego obawiają się producenci miedzi w związku z europejskim Zielonym Ładem?

Radosław Żydok: Po pierwsze przemysł miedziowy oraz hutnictwo w ogóle są energochłonne, bardzo duży udział w kosztach produkcji mają nośniki energii. Po drugie, nasz przemysł przechodzi głównie na energię elektryczną, tzn. odchodzimy od paliw kopalnych, ale też zwiększamy swoją ekspozycję na koszty pośrednie emisji - kupujemy prąd i w tej cenie są ceny uprawnień do emisji. W Polsce płacimy za nie dość dużo, bo mamy energetykę opartą na źródłach emisyjnych. Ale to jest problem całego przemysłu energochłonnego w Europie - robimy sporo, żeby się zdekarbonizować i nam się w tym nie pomaga, tylko dostajemy rykoszetem, gdy pojawiają się pomysły pokroju wykreślenia nas z sektorów uprawnionych do rekompensat. Ponosimy koszty tej transformacji, ale niekoniecznie dostajemy wsparcie. Miedź jest bardzo ważna we wszystkich rozwiązaniach związanych z dekarbonizacją, bez niej źródła odnawialne nie mogłyby funkcjonować, elektromobilność też jest bardzo miedziochłonna. Jeśli będzie się nam zwiększać obciążenia, to ta miedź na transformację energetyczną nie będzie pochodziła z Europy, tylko przede wszystkim z Chin. A chińska miedź ma ośmiokrotnie wyższy ślad węglowy. To jest zupełne odwrócenie idei Green New Deal.

Jakiego wsparcia oczekujecie ze strony rządu?

Staramy się wspierać rząd we wszystkich negocjacjach, które trwają wokół Zielonego Ładu, bo to bezpośrednio będzie przekładać się na nasze koszty działalności. Oczekujemy, że rząd zagwarantuje nam energię po przystępnych cenach. Mówienie o tym, że dziś można zbudować system elektroenergetyczny oparty wyłącznie na źródłach odnawialnych jest mrzonką, nie ma dziś odpowiedniej technologii, OZE pracują w sposób niestabilny. Unia uderza w elektrownie jądrowe i chce nam uniemożliwić prowadzenie krajowego programu jądrowego, a oczekujemy tego, żeby w Polsce powstawały stabilne i niskoemisyjne źródła. Oczekujemy też wzmocnienia konkurencyjności międzynarodowej przemysłu europejskiego, żebyśmy rywalizowali na równych warunkach z firmami spoza Unii. My jako europejski przemysł mamy najwyższe standardy na świecie. Z tego Europa jest dumna, ale to się nie bierze znikąd, to wynika z siły przemysłu. Ten sektor trzeba chronić, bo odetniemy gałąź, na której siedzimy. Myślę, że świadomość tego istnieje w polskim rządzie. Widzimy duże wsparcie, ale to jest ciągła walka. W Europie Zachodniej, w krajach zdeindustrializowanych nie ma zrozumienia tej kwestii.

W którym kierunku idzie europejska polityka klimatyczna?

Idzie w kierunku coraz ambitniejszych celów, co ważne: celów całkowicie niepodpieranych żadnymi merytorycznymi i technicznymi argumentami. To są cele czysto polityczne. Komisja chce teraz samodzielnie wprowadzać nowy cel emisji o 50, a może nawet 55%. To czysto polityczna decyzja, która jest nierealizowalna w scenariuszu, w którym w Europie zostaje przemysł energochłonny. Nie ma technologii, które pozwolą w 10 lat zdekarbonizować przemysł stalowy. Jeżeli ktoś zastosowałby podejście inżynierskie, to zobaczyłby, że te cele są nierealne. To, czego się boję, to to, że ktoś w Unii wie, że te cele są nierealne i wprowadza je z premedytacją.